

DIANA /
BRZEZIŃSKA

THRILLER

L Ś N I J

NAJLEPSZY WYSTĘP W JEJ KARIERZE.
OSTATNI W JEGO ŻYCIU.



L Š N I J

D I A N A
BRZEZIŃSKA

L Ś N I J



OTWARTE
KRAKÓW 2026

Copyright © by Diana Brzezińska

Copyright © for this edition by Wydawnictwo Otwarte 2026

Opieka wydawnicza: Ewelina Tondys

Redakcja tekstu: Justyna Techmańska-Szewczuk

Opracowanie typograficzne książki: Daniel Malak

Adaptacja makiety na potrzeby wydania, adiustacja, korekta i łamanie:

Pracownia 12A

Promocja i marketing: Zofia Murawska-Cornago

Projekt okładki: Agnieszka Gontarz

Fotografia na okładce: Igor Rand / Unsplash

Fotografia autorki: Przemysław Górecki

ISBN 978-83-8399-060-6



Dystrybucja: SIW Znak. Zapraszamy na www.znak.com.pl

OFICJALNY WPIS W SERWISIE POLSKIE GWIAZDY

Nina Kabat (ur. 15 kwietnia 1985 roku w Szczecinie) – polska piosenkarka, autorka tekstów, kompozytorka, osobowość medialna, influencerka, okazjonalnie aktorka filmowa i teatralna, a także jurorka w programach telewizyjnych, projektantka mody, fotomodelka. Laureatka pierwszej polskiej edycji programu *Gwiazda* (2002).

Materiały wideo na oficjalnym kanale Niny Kabat w serwisie YouTube mają ponad 70 milionów wyświetleń, a jej nagrania w serwisie Spotify przekroczyły 40 milionów odtworzeń. Laureatka wielu nagród muzycznych, między innymi MTV Europe Music Awards, ESKA Music Awards. Za sprzedaż nagrań muzycznych otrzymała złote i platynowe płyty.

Zgromadziła również dużą grupę fanów na platformach społecznościowych: TikTok – 3 miliony obserwujących, Instagram – 2 miliony obserwujących, Facebook – 500 tysięcy obserwujących. W 2023 roku otrzymała nagrodę Influencers Live Awards, w 2024 zdobyła nagrodę Viva! People Power w kategorii „człowiek dla człowieka”.

Znana z organizacji licznych akcji charytatywnych na rzecz pacjentów onkologicznych oraz zwierząt.

Życie zawodowe

Karierę muzyczną rozpoczęła w wieku dziewięciu lat. Zajęła wówczas pierwsze miejsce na Festiwalu Piosenki Dziecięcej w Koninie w 1994 roku. Następnie w 1996 roku w wieku jedenastu lat zdobyła Grand Prix na Festiwalu Piosenki

Dziecięcęj w Sosnowcu. W 1997 roku wygrała w jednym z odcinków telewizyjnego show *Szansa na sukces*.

Ukończyła Państwową Ogólnokształcącą Szkołę Muzyczną I i II stopnia w Szczecinie. W 2002 roku w wieku siedemnastu lat jako uczennica szkoły muzycznej zwyciężyła w finale pierwszej polskiej edycji programu rozrywkowego *Gwiazda*. W ramach nagrody w 2003 roku wydała pierwszy album studyjny pod tytułem *Lśnij*. Promujący płytę główny singiel *Patrzcie na mnie* stał się prawdziwym przebojem pierwszej dekady XXI wieku.

Kolejne albumy: *Śnię o tobie* (2009), *Żałuj tego, co straciłeś* (2013), *Tamta ja* (2016), *Zaprojektuj życie od nowa* (2019), *Walkiria* (2022), zajmowały pierwsze miejsca na liście najlepiej sprzedających się płyt w Polsce.

Ukończyła studia I stopnia na kierunku wokalistyka o specjalności śpiew solowy na Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku. Następnie ukończyła studia II stopnia na kierunku wokalistyka o specjalności wokально-aktorskiej na Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu. W czasie studiów występowała okazjonalnie na deskach teatrów muzycznych w Gdańsku i Wrocławiu.

W lipcu 2007 roku reprezentowała Polskę na Bałtyckim Festiwalu Piosenki w Karlshamn. Dzięki utworowi *Blink* zajęła trzecie miejsce. Wielokrotnie uczestniczyła w polskich festiwalach muzycznych oraz imprezach sylwestrowych.

W 2008 roku straciła rodziców, którzy zginęli w wypadku samochodowym spowodowanym przez pijanego kierowcę. Wycofała się wtedy z życia publicznego. Wróciła do świata mediów po dwóch latach. We wrześniu 2010 roku wydała nowy album studyjny *Kocham was*, w którym opowiedziała o stracie. Podbiła serca fanów dzięki swojej szczerości.

Od 2017 roku jest jednym z jurorów w programie *Pokaż, jaki masz talent*. W 2020 roku gościnnie wystąpiła jako jurorka w programie *Dziecięca gwiazda*. W 2021 roku wzięła również udział w programie *Zaśpiewaj tak jak oni*, a pieniądze z wygranej przekazała na cele charytatywne.

Od 2024 roku jest współwłaścicielką marki odzieżowej Dream, którą współtworzy z projektantką i przyjaciółką Laurą Sennicką. Marka oferuje odzież premium dla wszystkich kobiet, które na co dzień chcą lśnić jak gwiazdy.

Życie prywatne

W 2012 roku wzięła ślub z siatkarzem Patrykiem Biernatem, małżeństwo zakończyło się rozwodem w 2018 roku. Żadne z małżonków nie zdecydowało się na publiczne komentowanie rozstania. Patryk Biernat zmarł w 2019 roku z powodu nowotworu, kilka miesięcy po rozwodzie.

Nina Kabat aktualnie mieszka w Szczecinie ze swoim mężem Krystianem Małkowskim znanym jako Smoła – polskim podcasterem, youtuberem i influencerem. Mają kota o imieniu Mikesh.

Aktywnie prowadzi social media, ukazując swoją codzienność i wspierając organizacje charytatywne.

Dyskografia

1. Albumy studyjne

- *Lśnij* – rok 2003
- *Śnij o tobie* – rok 2009
- *Kocham was* – rok 2010
- *Żałuj tego, co straciłeś* – rok 2013
- *Tamta ja* – rok 2016
- *Zaprojektuj życie od nowa* – rok 2019
- *Walkiria* – rok 2022

2. Trasy koncertowe

- *Urodzona, by błyszczeć* – rok 2005
- *Projektuję siebie na nowo* – rok 2019
- *Walkiria* – rok 2023

Programy telewizyjne

1. Zwycięzcy 201. odcinka *Szansy na sukces* – 1997 rok
2. Zwycięzcy pierwszej polskiej edycji programu *Gwiazda* – 2002 rok
3. Jurorka w programie *Pokaż, jaki masz talent* – od 2017 roku
4. Jurorka w trzecim sezonie programu *Dziecięca gwiazda* – 2020 rok
5. Zwycięzcy piątego sezonu programu *Zaśpiewaj tak jak oni* – 2021 rok

PIERWSZA ZASADA SHOW-BIZNESU

POZBĄDŹ SIĘ SZACUNKU WOBEC SIEBIE

Chcesz zapewnić sobie miejsce w show-biznesie?

Zapomnij o szacunku wobec siebie.

Usłyszałam tę radę, gdy miałam szesnaście lat. Występowałam wtedy w teatrze muzycznym w Gdańsku. Ludzie zaczęli doceniać mój talent, powoli zyskiwałam popularność. Po premierze mojego pierwszego dużego spektaklu Aleksander Frydrych, wielka gwiazda, przytulił mnie na scenie i wręczył mi kwiaty. Był moim mentorem, ten gest był miły, szczerzy. Chciał mi pogratulować wspianego debiutu. Zrobiono nam wówczas kilka zdjęć, a media dorobiły do nich nagłówek, który zdecydowanie przyspieszył moją karierę. Cała Polska chciała wiedzieć, kim jestem – nieślubną córką czy kochanką.

Po tym wydarzeniu Aleksander się wściekł, ale nawet nie próbował niczego wyjaśniać. Wydawało mi się, że jest zrezygnowany. Chciałam to zdementować, zażądać sprostowania, porozmawiać z jego żoną. Czułam, że muszę coś zrobić. On jednak cały czas mnie hamował. Tłumaczył mi, że ciągnięcie tego nie jest nikomu potrzebne. Naciskałam na niego, wręcz próbowałam na siłę sprowokować go do reakcji. Powiedział mi wtedy: „Nino, jeśli chcesz zapewnić sobie miejsce w show-biznesie, zapomnij o szacunku wobec

siebie". Pamiętam, że prychnęłam w odpowiedzi i powiedziałam mu, gdzie może sobie wsadzić takie mądrości. On uśmiechnął się tylko ze współczuciem. Niewiele czasu zajęło mi zrozumienie, że miał rację.

Show-biznes to dżungla. Nie ma w niej miejsca na moralność. Nie ma miejsca na bycie sobą. Jeśli chcesz przetrwać, musisz wyrzec się siebie, robić rzeczy, z których nigdy nie będziesz dumny.

ROZDZIAŁ 1

Nina Kabat

Objął mnie prawą ręką, przycisnął usta do mojego policzka. Czulałam zapach jego perfum – Armani, te zielone, sama mu je kupiłam. Dobrze wyczuwalne nuty bergamotki, cytryny i szalwii, a także kardamonu i cedru. Totalnie nie rozpoznałam w tym zapachu woni liści fiołka, kminku – jak w ogóle pachnie kminek? Nie wspominając już nawet o zamszu, który również był wymieniony w opisie. Producent jednak gwarantował, że właśnie te składniki tworzą tę wyjątkową kompozycję. To prawda, że trudno było o niej zapomnieć. Zapach tych perfum utrzymywał się zdecydowanie zbyt długo. Z trudem przywołałam uśmiech na twarz i zachichotałam w reakcji na jego poczynania. Patrzyłam przy tym prosto w kamerę. Tak naprawdę marzyłam jedynie o tym, by zwymiotować mu na kolana. Ciekawe, jakie wtedy mielibyśmy zasięgi, co? Musiałam jednak grać kogoś, kim nie jestem – szczęśliwą żoną. Kurwa... Jakim cudem znowu znalazłam się w tym miejscu?

Mój wizerunek w mediach był różnorodny, w zasadzie jak sinusoida – raz było zajebiście, raz chujowo, czasem byłam

bohaterką, innym razem wrogiem publicznym numer jeden. Albo pojebaną laską. Bywały chwile, że sama nie wiedziałam, kim jestem. Podczas koncertów dbałam o to, by szokować fanów – czasami strojem, innym razem choreografią albo oprawą sceniczną. Lubiłam się wyróżniać z tłumu. Zdarzało mi się wchodzić w utarczki słowne z innymi gwiazdami, czasem wywiązywały się z tego większe awantury. Mój były mąż dotrzymywał mi tempa. Braliśmy udział w nagich sesjach zdjęciowych, ostro imprezowaliśmy albo awanturowaliśmy się publicznie. Po rozwodzie doradzono mi, żebym się wyciszyła, wycofała nieco z życia publicznego, grała przykładną kobietę, oplakującą swój związek. Tyle że ja nie bardzo miałam czego żałować. Chciałam imprezować i świętować. Mocno dostałam wtedy po dupie, bo media uważały, że zostawiłam Patryka przez jego chorobę, a w klubach próbowałam uczcić jego śmierć. Fakty wyglądały jednak zupełnie inaczej. Po pierwsze zostawiłam go, bo był niedojrzałym fiutem. Po drugie kopnął w kalendarz zaraz po rozwodzie. Nie miałam z tym jednak nic wspólnego. Gdyby powiedział mi, że jest chory, pewnie bym z nim została. Zdaniem niektórych byłam pojebana, ale tak naprawdę miałam wielkie serce i zawsze kochałam zbyt mocno. Pożądałam miłości niemal tak bardzo jak sławy czy powietrza. Tego chuja szczerzącego facjatę do telefonu też kochałam zbyt mocno. Niczego nie nauczyłam się po poprzednim małżeństwie. I tu leżał problem. Nie byłam jeszcze pewna, jak powinnam rozwiązać tę sytuację.

- Dziękujemy za to, że byliście z nami na livie – powiedział Krystian. - Do zobaczenia! A! Zapomniałbym... Dziś na moim kanale o dwudziestej startuje dla was specjalny live. Wpadnie mój kumpel, legenda polskiej piłki nożnej. Będziemy wspólnie zajadać przekąski i oglądać mecz naszej drużyny. Tak że ten... widzimy się później!

Poczekalam, aż Krystian wyłączy kamerę, i od razu się od niego odsunęłam. Cała przesiąkłam jego zapachem. Czulałam się

brudna. Potrzebowałam prysznic. Teraz! Chciałam zetrzeć z siebie cały jego zapach i ten pierdolony kit, który właśnie wcisnęłam swoim fanom. Najpierw jednak musiałam stąd uciec.

- Nie zachowuj się, jakby mój dotyk parzył - stwierdził rozbawiony. - Jesteśmy w końcu małżeństwem.

- Boję się, że się czymś zarażę, kurwiarzu. Jesteś potencjalną wylegarnią chorób wenerycznych.

Krystian wybuchnął śmiechem. Obserwował mnie bardzo uważnie. Narzuciłam na siebie obszerną męską bluzę z kapturem, do tego wciągnęłam luźne spodnie dresowe i adidasy. Musiałam niepostrzeżenie przemieścić się do swojego nowego domu. Azylu, o którym, jak miałam nadzieję, nikt się nie dowie w najbliższym czasie. Potrzebowałam go, żeby się pozbierać i wymyślić, co dalej.

- Pomyśleć, że jeszcze miesiąc temu krzyczałaś w moim ramionach - nabijał się ze mnie.

Chuj... Skończony chuj. Gdzie ja miałam oczy? Chyba naprawdę zapadłam na pomroczość jasną, bo przecież inaczej nie da się tego usprawiedliwić.

- Och, Krystian, rób mi tak dalej.

- Pierdol się.

- A może chcesz skorzystać? - prowokował. - W końcu lubisz się ze mną pieprzyć.

Nie wytrzymałam i strzeliłam go w twarz. Z satysfakcją obserwowałam, jak jego głowa odskakuje w bok, a oczy rozszerzają się w zdumieniu. Złapał się za bolący policzek. Musiało go zapieć. Wiem, bo mnie bolała cała dłoń, którą go uderzyłam. Było warto, naprawdę, kurwa, było warto.

- I tak tu wrócisz, będziesz musiała w końcu ze mną porozmawiać. Musimy się rozstać albo zejść z powrotem, ewentualnie porozumieć i rozpocząć prawdziwą grę pozorów. To byłoby nawet podniecające, nie?

- Pierdol się.

Wyszłam z mieszkania i zatrzasnęłam za sobą drzwi z taką siłą, że byłam pewna, że wylecą z futryny. Zjechałam windą na parking, wsiadłam do niepozornego samochodu – z uwagi na klótnie z mężem wynajęłam srebrne Renault Clio. Ruszyłam na przeciwległy koniec Szczecina, skąd mogłam przebić się drogą szybkiego ruchu prosto do domu, do swojej oazy spokoju. Musiałam znaleźć się jak najdalej od niego – człowieka, którego kochałam i nienawidziłam jednocześnie. Z taką samą intensywnością. Byłam pewna, że gdyby ktoś dał mi nóż, zajełabym go, a gdybym dostała kondom, to bym go przeleciała. Wcześniej czy później będę musiała wybrać właściwą opcję.

Trzy tygodnie temu kupiłam niewielki dom w Kobylance, zaangażowałam się w urządzenie go, choć większość pomieszczeń była już gotowa. Zamieszkałam w nim sama. Znaczy nie do końca sama, bo ze swoim kotem Mikeshem. Najważniejsza była dla mnie prywatność. Bez wyzywającego makijażu, ekstrawaganckich ubrań i doczepów wyglądałam jak zupełnie inna osoba, dlatego sąsiedzi jeszcze się nie zorientowali, kto mieszkał za płotem. Dzięki temu czułam się swobodnie. Mogłam biegać, spacerować po okolicy albo po prostu zamykać się w domu na długie godziny i zupełnie nikogo to nie interesowało. Był to dla mnie prawdziwy azyl, o jakim marzy każdy artysta. Najważniejsze, że nie musiałam się obawiać fotoreporterów. Przynajmniej na razie.

Mój dom widać było z oddali. Stał na skraju lasu. Płot od wewnątrz osłaniał wysoki i gęsty żywopłot, przez który nie sposób było zajrzeć do środka. Otworzyłam bramę i wjechałam do garażu. Później weszłam do wiatrołapu, czekał tam już na mnie Mikeshe. Był ogromnym kociskiem, ważył prawie jedenaście kilo. Dostałam go na urodziny od swojego pierwszego męża. Wybrał rasę maine coon, bo wydała mu się ekstrawagancka. Ja pokochałam Mikesha za jego grube futro i cudowny charakter. Zachowywał się zdecydowanie bardziej

jak pies niż kot. Był teraz moim jedynym towarzyszem w trudnych chwilach – tylko on znał mój sekret.

– Siemaneczko, mój ty słodziaczku.

Podrapałam go za uchem i posłusznie poszłam za nim do miski. Nasypałam mu trochę chrupek i dopiero wtedy odechnęłam z ulgą. Byłam u siebie, sama, bezpieczna. Nie potrafiłam opisać tego, jak wspaniale to uczucie.

– Ta sytuacja musi się skończyć, Mikesh.

Kot zawtórował mi przeciągłym miauknięciem.

– Chyba nie dam już rady tego ciągnąć, wiesz? Jak długo można żyć w kłamstwie i nie móc zaufać dosłownie nikomu?

Nie doczekałam się żadnej reakcji. Mikesh zupełnie nie zwracał na mnie uwagi, pochłonięty jedzeniem.

– Chciałabym pozbyć się swojego męża. Wykopać go z życia prywatnego i medialnego. Chciałabym, żeby po prostu, kurwa, przepadł. Tyle że pewnie, jak zacznę mówić, co myślę, media przypierdolą się do mnie, a nie do niego. Kurwa... Pierdolona chujnia. Jak mogłam znowu do tego doprowadzić?

Poczekalam, aż Mikesh wszystko zje, i ponownie podrapałam go za uchem. Zamruczał błogo. Później ruszyłam na górę. Dom miał niewiele ponad sto dwadzieścia metrów. Na dole znajdowały się niewielka łazienka, ogromny salon odgrodzony od kuchni ścianką działową, miał na niej zawisnąć telewizor, ale nie zdążyłam go jeszcze kupić. Na górze mieściła się sypialnia z garderobą, ogromna łazienka i niewielkie studio nagraniowe, w którym tworzyłam muzykę. Studio było pierwszym pomieszczeniem, jakie tutaj urządziłam, w tym przypadku nie poszłam na żaden kompromis.

Weszłam do sypialni i od razu zauważyłam niewielką paczkę na łóżku. Moje serce zabiło mocniej. Było to pudełeczko zapakowane w czerwony papier i przewiązane zieloną wstążką. Poczulałam na łydce przyjemne ciepło. Mikesh miauknął przeciągle, jakby chciał mi dodać otuchy.

- Najwyraźniej o mojej przeprowadzce i rozstaniu wiecie ty i stalker. Mogę uciec od męża, ale nie od niego...

Z bijącym sercem podeszłam do łóżka, podniosłam pudełeczko i je otworzyłam. W środku znajdowała się bransoletka. Wyjęłam ją. Składała się z zielonego sznureczka i złotej zawieszki kota przypominającego Mikesha. Była to misterna jubilerska robota, nic taniego. Przeczytałam kartkę, która była dołączona do prezentu: „Wiem, co robisz. Odejdźcie od niego to wspaniała decyzja. Gratuluję. Twój największy fan”.

- Kurwa! - wrzasnęłam najgłośniejszym głosem, jak potrafiłam, jednocześnie rzucając prezentem o ścianę.

Wzięłam głęboki wdech i powoli wypuściłam powietrze. Drżącymi rękami schowałam bransoletkę do pudełeczka, weszłam do garderoby i wrzuciłam je do dużej szuflady. Trzymałam tam wszystkie prezenty od stalkera. Zostawiał mi je z różną częstotliwością od ponad roku. Nie potrafiłam się od niego uwolnić. Jak się okazało, hajs, znajomości i możliwości nie wystarczały, by policja w tym kraju zaczęła działać.

Wybrałam numer agencji ochrony, na którą namiar dostałam od znajomego. Odczekałam kilka sygnałów, zanim ktoś odebrał.

- Dzień dobry, agencja ochrony Fox Security i...

- Od roku naprzykrza mi się pierdolony stalker, teraz włamał mi się do nowego domu. Chcę pozbyć się tego skurwiela w trybie ekspresowym. Jak szybko jesteście w stanie przyjechać? Mieszkam w Kobylance.

Kobieta zamilkła. Tak jakby przerwanie jej standardowej formułki prowadziło do zacięcia systemu. Gardziłam ludźmi nienadążającymi za mną. Marnowali tylko mój czas, który uważałam za najcenniejszą walutę. Dostawałam pierdolca, gdy ktoś ośmielał się próbować mi go odebrać.

- Żyjesz tam?

- Ja... Witam w agencji ochrony...

– Tak, Fox Security. No przecież wiem, kurwa, gdzie dzwonię, nie? Chcę wam zlecić robotę, przydałaby się jakaś reakcja.

– E... Jest pani naszą klientką?

– Gdybyście ochraniali mój dom tak, że wlaźby do niego stalker, to nie byłabym, do kurwy nędzy, taka sympatyczna, a na pewno nie zamierzałabym wam zapłacić za zjebaną robotę. Chociaż po rozmowie z tobą też się, kurwa, zastanawiam, czy powinnam płacić takim amebom intelektualnym.

– Ja...

– Masz nad sobą jakiegoś szefa? Pana niewolników? Właściciela? Starszego brata tudzież męża? To połącz mnie z nim!

Po drugiej stronie zapadła cisza, usłyszałam jednak dźwięk oznaczający przełączenie rozmowy. Położyłam komórkę na komodzie, bębniłam nerwowo paznokciami w drewniany blat. Nienawidziłam czekać.

– Filip Lisiecki, Fox Security, chciała pani ze mną rozmawiać. Moja asystentka nie zdołała mi wyjaśnić, o co chodzi. Czy mogę wiedzieć, z kim rozmawiam i jak mogę pani pomóc?

Mężczyzna miał głęboki głos o cieplej barwie, lekko nosowy, ale mocny. Podobał mi się. Był przyjemny dla ucha.

– Nina Kabat, potrzebuję natychmiastowej ochrony. Stalker włamał mi się do domu. Niepierwszy raz, to ten sam pojebaniec.

Czasami miałam wrażenie, że śledził każdy mój ruch. Jako pierwsza przysłała koperta, były w niej zdjęcia z mojego koncertu oraz bilet i karteczka z napisem „Było zajebiście. Twój największy fan”. Później w urodziny dostałam diamentowe kolczyki oraz życzenia. Był na wszystkich moich koncertach, słuchał moich wywiadów i gorąco je komentował. Wiadomości zostawiał na portierni, pod moimi drzwiami, czasami w mieszkaniu, aż wreszcie po ślubie dostałam od niego dowody zdrady mojego męża. Nie ukrywam, okazał się pomocny, ale ta sytuacja... męczyła mnie. Powoli zaczynałam się go bać. Teraz dodatkowo włamał się do mojego nowego domu,

którego adres znalazłam tylko ja. Musiał obserwować mnie cały czas. Fuck! Byłam z tą sprawą na policji, ale tam niewiele zrobiono. Nigdy nie było śladów włamania, jakby miał klucze.

– Z przyjemnością zajmiemy się pani ochroną – zapewnił Lisiecki tym samym spokojnym tonem. – Mogę wysłać kogoś jeszcze dzisiaj, założy system alarmowy z monitoringiem i interwencją. Pani dom zostanie wówczas objęty całodobowym monitoringiem, jeśli alarm się włączy, ekipa interwencyjna dowie się o tym po kilku sekundach i pojawi się na miejscu. Będziemy monitorować sygnały włamania, sabotażu, uzbrojenia, rozbrojenia, zasilania, usterki, pożaru, zalania. Jeśli sobie pani życzy, nasz pracownik może sprawdzać dom, zanim wejdzie pani do środka, o dowolnej wcześniej umówionej porze.

– Strzelam, że kosztuje to kupę hajsu, a jak ten pojeb wejdzie do środka, to zanim wy dojedziecie, i tak spierdoli.

– Przyjazd na miejsce zajmuje nam zazwyczaj do kilku minut, mamy bazy w różnych miejscach Szczecina oraz na obrzeżach miasta. Natomiast jeśli jest pani zainteresowana pełnym pakietem ochrony, nasz pracownik może pozostawać na posterunku dwadzieścia cztery godziny na dobę przez siedem dni w tygodniu.

– Mam łączyć z gorylem po mieście?

– Goryle są w zoo, w naszej firmie cenimy sobie sensowne budowanie mięśni, jesteśmy bardzo dyskretni – zapewnił mnie. – Istnieje również opcja, że nasz pracownik będzie obserwować pani dom dwadzieścia cztery godziny na dobę przez siedem dni w tygodniu. Dzięki temu będziemy mogli zareagować w kilka sekund. Oczywiście zadbamy o to, by nie wzbudzić zainteresowania sąsiadów. Domyślam się, że zależy pani na dyskrecji.

Zawahałam się. W zasadzie brzmiało to w miarę sensownie. Zachowałabym niezależność, a mój dom byłby bezpieczny.

– Czuję, że to panią zainteresowało. Oferta naszej firmy jest naprawdę bogata, możemy ją dowolnie dostosować do

pani potrzeb. Jeśli byłaby też pani zainteresowana złapaniem stalkera, współpracujemy z firmą detektywistyczną.

- Nazywa się Zajac i spółka?

Mężczyzna się roześmiał.

- Nazywa się FOX Investigations, prowadzi ją mój brat.

Nie mogłam powstrzymać śmiechu.

- Wiem, wiem, jak to brzmi, ale gwarantuję, że obie nasze firmy świadczą usługi na najwyższym możliwym poziomie.

- Dobra, sprawdźmy, co potrafią liski - zgodziłam się rozbawiona. - Na początek chcę alarm z monitoringiem i pracownika pod domem. Całodobowo. A... Chciałabym również sprawdzić, czy nie ma w domu podsłuchów, kamer, niczego, co mógł założyć stalker. I chcę to na cito. I chcę pana.

- Mnie?

- Cóż... Pana sekretarka nie wykazała się bystrością, a ja pracuję tylko z najlepszymi. Chcę mieć do pana prywatny numer i najlepszą możliwą obsługę. Inaczej zlecę tę robotę komuś innemu.

Usłyszałam po drugiej stronie westchnięcie, ale i zgodę. Podaliśmy adres, umówiliśmy się za pół godziny. Rozłączyłam się. Trudno było mi to przyznać nawet przed samą sobą, ale poczułam ulgę. Rzuciłam się na łóżko, a Mikesz umościł się obok mnie. Podrapałam go za uchem.

- Może powinniśmy powiększyć rodzinę o psa? Najlepiej jakiegoś wielkiego, stróżującego. Co ty na to, Mikesz?

Kot przechylił łepkę w bok. Miałam wrażenie, że patrzy na mnie z naganą. Roześmiałam się, głaszcząc go za uszami.

- Jesteś cudowny, ale nie sprawdzasz się w roli ochroniarza. Niby zatrudnimy Fox Security, ale psiak też by się przydał. Może klasycznie owczarek niemiecki? Mógłby jeździć ze mną do pracy. Taki komisarz Alex!

Mikesz ostentacyjnie wyszedł z sypialni, nawet na mnie nie spoglądając. Westchnęłam zrezygnowana.

- Obiecuj, że to przemyślisz!

ROZDZIAŁ 2

Krystian Małkowski

Patrzyłem na nią. Była całkowicie naga. Miała idealne ciało. Zrobione cycki, płaski brzuch i wcięcie w tali, od którego nie potrafiłem oderwać wzroku. Krągłe pośladki wyrzeźbione na siłowni i długie, zgrabne nogi. Całe jej ciało błyszczało od drogiego balsamu, który jej podarowałem. Długie czarne włosy swobodnie opadały na ramiona. Opierała się o szybę. Zdecydowanie dobrze ustawiłem się w życiu. Podeszedłem do niej, trzymając w dłoniach swojego twardego penisa. Drażniłem nim jej pośladki, aż w końcu wszedłem w nią szybkim ruchem. Z jej ponętnych ust wyrwał się jęk. Chwyciłem ją za szyję i docisnąłem mocniej do szyby, drugą rękę trzymałem na jej biodrze. Pieprzyłem ją szybko, patrząc na panoramę Szczecina.

– O... tak... a...

– Zamknij się!

Posłusznie zacisnęła usta pomalowane czerwoną szminką. Zadowolony z siebie przymknąłem oczy. Byłem coraz bliżej spełnienia. Nie miałem pojęcia, co tak bardzo mnie dzisiaj

podnieciło. Pośladki tej młodej siksy czy to, że pieprzyłem ją w mieszkaniu swojej żony, dzięki której naprawdę dobrze ustawiłem się w życiu.

– O kurwa...

Doszedłem, dysząc jej w kark, dopiero po chwili ją puściłem. Nie interesowało mnie, czy było jej dobrze. Kupiłem jej drogie prezenty, zamówiłem jedzenie prosto od szefa kuchni jednej z moich ulubionych restauracji i pozwoliłem pobyć w swoim towarzystwie. Można powiedzieć, że hojnie zapłaciłem jej za ten wieczór. Odwróciła się do mnie z uśmiechem, zarumieniona od seksu, z zalotnie wypiętymi piersiami.

– To było niezłe...

– Niezłe – przerwałem jej. – Całkiem niezłe.

Ściągnąłem kondom i rzuciłem go w kąt. Nie zwracałem sobie głowy sprzątaniami. Wiedziałem, że jutro zajmie się tym pracownica opłacona przez moją żonę. Tak, moje życie było naprawdę luksusowe. Wszystko zawdzięczałem sobie, zwłaszcza temu, w jaki sposób działałem na kobiety.

– Co teraz?

– Ubieraj się i wypierdalaj.

Patrzyłem, jak na jej twarzy odmalowuje się szok. Czerwone usta ułożyły się w podkówkę, a oczy zaszklily. Wiedziała, że nie żartowałem, i to ją dotknęło. Instynktownie położyła dłonie na piersiach, tak jakby chciała się zakryć. Proszę bardzo, i tak już wszystko widziałem.

– Ale...

– Wieczór dobiegł końca, spierdalaj.

– Dlaczego taki jesteś?

– Ubieraj się i wypad, inaczej ktoś cię wyrzuci.

Nie chciałem oglądać jej łez, więc ruszyłem prosto do łazienki. Kątem oka zauważyłem, jak pospiesznie zbiera swoje ubrania. Kolejna naiwna, która liczyła na więcej, myśląc, że jest absolutnie wyjątkowa. Żadna kobieta nie była dla mnie dostatecznie dobra. Zamknąłem drzwi do łazienki

i napuściłem wody do wanny. Zanurzyłem się i przymknąłem oczy.

Zajmowałem się sprzedażą różnych dóbr – od zdrowej żywności po produkty bankowe, edukacyjne czy kosmetyczne. Byłem przedstawicielem medycznym, agentem ubezpieczeniowym, pracownikiem call center. Jedyne, co mi w życiu wychodziło, to gadanie i bajerowanie. Byłem w tym naprawdę niezły. Chciałem jednak czegoś więcej – znacznie więcej. Marzyłem o sławie, pieniądzach, luźnym grafiku – wszystko to dostałem od żony.

Nina Kabat była gwiazdą wielkiego formatu. Piosenkarka, modelka, projektantka, influencerka – mógłbym tak wymieniać bez końca, ale to wszystko nie miało znaczenia. Liczyło się jedynie to, że była sławna i nadziana. Na jej koncie bankowym spoczywało więcej pieniędzy, niż byłem w stanie wydać. Miała wszystko, o czym marzyłem, wystarczyło ją tylko zdobyć, by po to sięgnąć.

– Kurwa...

Poczułem lekkie zawroty głowy. W ostatnim czasie towarzyszyły mi coraz częściej. Wypuściłem wodę z wanny i przez chwilę leżałem wpatrzony w sufit. Zazwyczaj mi to pomagało i chroniło przed omdleniem. Oddychałem płytko, bo coś uciskało mi mostek. Skórę miałem lepłą od potu, chociaż dopiero co się wykąpałem. Leżałem tak chyba z dziesięć minut, aż poczułem się lepiej.

– Król życia, nie ma co... – mruknąłem do siebie. – Uwiodłeś gwiazdę wielkiego formatu, ale z twoim zdrowiem coraz gorzej.

Na początku wykonałem dokładny research, obejrzałem wszystkie możliwe wywiady, regularnie sprawdzałem, co wrzuca do social mediów. W końcu pojawiłem się w schronisku dla bezdomnych zwierząt, które regularnie wspierała. Zaczepiłem się tam jako wolontariusz, przekonałem ją, że kocham zwierzęta tak jak ona. Po dwóch niby przypadkowych